OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·50 z odbiorem w administracji | 10 gr.

Rok VI. | Kraków, sobota 8 lutego 1936 | Nr. 39

W kleszczach lodu i śniegu

Opisy katastrofalnej zimy w Ameryce i Chinach

NOWY JORK PAT. Od 3-ch tygodni zatrzymała się nad St. Zjedn. fala mrozów, która spowodowała w Ameryce Północnej iście syberyjską zimę, nie spotykaną tam od kilkudziesięciu lat.

Nowe śnieżyce nad Stanami Zachodniemi całkowicie wstrzymały ruch kolejowy i samochodowy. Szosy i tory kolejowe w Stanach Michigan Illinois i Wisconsin leżą pod śniegiem, dochodzącym miejscami do zgórą 8-metrowej wysokości. Szereg miast cierpi na brak żywności i środków opałowych. Mrozy wahają się od 22 do 43 stopni. Pociągi przychodzą do Chicago z opóźnieniem dochodzącem do 24 godzin.

Wpobliżu miasta Jackson (Wisconsin) utknął w śniegach pociąg pospieszny. 89 pasażerów uratowano dopiero wczoraj. W północnej Dakocie i Minnesota dwa pociągi towarowe zostały zasypane śniegiem i dotychczas nie mogą ruszyć z miejsca. W stanie Jowa panuje ostry brak węgla. Ruch kolejowy jest niemal całkowicie wstrzymany. Na południu oraz na wybrzeżu Pacyfiku topniejące śniegi wywołały powodzie. Ilość ofiar tegorocznej zimy w St Zjedn. dochodzi do 500.

SZANGHAJ PAT. Morze wzdłuż brzegów Chin północnych jest całkowicie zamarznięte. Tientsin i prawie wszystkie porty są zablokowane lodami. Liczne statki zostały uwięzione przez lody w zatoce Peczili. Na niektórych statkach zabrakło żywności oraz opału i wzywają one pomocy.

Wysłano po lodzie liczne oddziały kulisów z żywnością. Użycie sani jest niemożliwe ze względu na spiętrzone lody, które ciągną się w głąb morza na 80 km. Liczne dżonki chińskie zostały zmiażdżone przez lody. Zachodzi obawa, że liczba ofiar jest dość znaczna.

Dolary dla Abisynji

KRAKÓW PAT. Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku: Chertok oświadczył przedstawicielom prasy, iż zaproponował on poselstwu abisyńskiemu w Londynie udzielenie za pośrednictwem wielkich bankierów chicagowskich pożyczki w wysokości 5 milj. dolarów. Pożyczka ta ma być użyta na wewnętrzny rozwój Abisynji. Oferta została przyjęta i Chertok dn. 14 b.m. udaje się do Londynu, celem wręczenia całej sumy poselstwu abisyńskiemu.

Włosi zbomdardowali Tembien

Gorące walki na froncie północnym

ADDIS-ABEBA PAT. Pogłoski, jakie krążyły, tu onegdaj o porażce Włochów w walce z wojskami dedzaka Bajeneu Mered, nie zostały oficjalnie potwierdzone. Wczoraj rozeszła się wiadomość, że 1.500 Somalisów włoskich zaatakowało Abisyńczyków pod Wadara, w odległości 25 klm. na południe od tej miejscowości, lecz zostali oni zmuszeni do odwrotu. Wskutek tej porażki wojska włoskie, które znajdowały się pod Wadit, na połowie drogi pomiędzy Neghelli i Wadara zostały zmuszone do cofnięcia się w kierunku Neghelli.

Według źródeł abisyńskich, na froncie północnym w okolicy Hausien, jak również w okręgu Agula toczą się zacięte walki. Abisyńczycy twierdzą, że upadek Makalle wydaje się nieunikniony, gdyż w ostatnich dniach lotnicy włoscy nie zaopatrują już załogi Makalle w żywność. Wiadomościom tym w Rzymie stanowczo zaprzeczają, jak również twierdzeniu, jakoby w ciągu ostatnich 24-ch godzin dojść miało wpobliżu Makalle do bardzo gwałtownych starć oraz do otoczenia Włochów, rzekomo pozbawionych środków żywności i wody. Cały obszar Tembien aż do Koram obrzucony został przez samoloty włoskie bombami i ostrzeliwany ogniem karabinów maszynowych.

W Addis Abebie panuje przekonanie, że Włosi zamierzają obecnie wszystkie swoje wysiłki skierować na front południowy, zadawalając się utrzymaniem dotychczasowych pozycyj na froncie erytrejskim.

Źródła angielskie podają, że na froncie Somali, gen. Graziani zaatakował wojska abisyńskie, przybyłe na pomoc rozgromionemu Rasie Desta. Wojska te groziły prawemu skrzydłu włoskiemu. Kolumna włoska, złożona z tubylców, natarła na oddziały abisyńskie wzdłuż rzeki Gestro. Do walki doszło w miejscowości Lamma Szilindi, gdzie Abisyńczycy zaczęli fortyfikować się. Kolumna włoska poparta przez samoloty, zajęła tę miejscowość, zadając Abisyńczykom straty, obliczane na pół tysiąca ludzi. Zwycięstwo to umożliwi Włochom dalsze posuwanie się naprzód.

Te same źródła angielskie podają, że rząd abisyński zachowuje milczenie co do operacyj na odcinku Sidamo, lecz, jak słychać, w stronie tego miasta oraz w kierunku Bali wysyłane są posiłki nadchodzące z różnych stron kraju. Lotnictwo włoskie rozwija w dalszym ciągu ożywioną działalność w rejonie Bali i Sidamo, straty jednak po stronie abisyńskiej, jak twierdzą w Addis Abebie, są nieznaczne.

Źródła włoskie urzędowe zaprzeczają wiadomości, jakoby pod Neghelli odbyła się ostatnio bitwa, w której Włosi stracić mieli 1.700 ludzi, 16 tanków, 70 karabinów maszynowych oraz 11 samochodów ciężarowych.

Od 2-ch dni na froncie południowym padają silne deszcze, paralizując akcję włoską.

Źródła abisyńskie twierdzą, że Włosi zajęci są obecnie budową magazynów oraz drogi do Dolo, oczekując na tym odcinku natarcia abisyńskiego w bliskiej przyszłości.

PARYŻ PAT. Specjalny korespondent Havasa donosi z frontu tigreańskiego: marsz. Badogljo w charakterze wysokiego komisarza Afryki Wschodniej, dokonał oficjalnej inspekcji Makalle, gdzie został powitany przez Gugsę Selassie. Marsz. Badoglio obecny był na nabożeństwie w kościele koptyjskim. Ucałował on krzyż, podany mu przez księdza koptyjskiego, a następnie udał się do grobu ojca Gugsy, gdzie przez parę chwil się modlił. Po nabożeństwie marsz. Badoglio przyjął defiladę 1.500 żołnierzy rasa Gugsy, do których wygłosił przemówienie. Powiedział on m.in.: jesteście żołnierzami i rozumiecie że wojna jest ruiną lecz rząd włoski zapewnia was, iż wszystkie szkody będą naprawione. Na rozkaz marsz. Badoglio żołnierzom wydano 1.000 talarów i 12 wołów.

Fala strajkowa na świecie

LONDYN PAT. Strajk mięsny na Smithfield Market załamuje się. Dzięki sprawnej organizacji, kupcom mięsnym udało się zorganizować szereg lokalnych miejsc zbytu mięsa, przeważnie w sąsiedztwie stacyj kolejowych, gdzie mięso jest wyładowywane. Wskutek tego Londyn nie odczuwa braku mięsa. Załamanie się strajku nastąpiło również i wskutek tego, że związki zawodowe strajku nie poparły, oświadczając, że jest to strajk nieoficjalny i zorganizowany wbrew zaleceniom władz związku zawodowego. Spodziewane jest, że w ciągu dnia lub dwóch, strajkujący powrócą do pracy.

JEROZOLIMA, (PAT). W Aleppo, Hama i Honis powrócił spokój. Natomiast w Damaszku strajk powszechny trwa już 3-ci dzień i podobno trwać ma do końca tygodnia. Między innemi nieczynne są od 17 dni banki. W okolicach Damaszku panuje duże wzburzenie. Mówią, że ludność wiejska przygotowuje się do marszu na Damaszek. Władze francuskie panują całkowicie nad położeniem.

PEKIN PAT. Całe życie Pekinu zostało sparaliżowane przez strajk powszechny, który jest wyrazem protestu przeciwko używaniu przez policję gazu łzawiącego. Strajkujący domagają się dymisji szefa policji.

BRUKSELA PAT. „Metropole“ ogłasza dłuższy artykuł, w którym zarzuca rządowi litewskiemu faworyzowanie antypolskiej akcji terrorystów ukraińskich. Autor artykułu przytacza szereg faktów, obciążających rząd Litewski, a ujawnionych w czasie procesu warszawskiego

Strajk drukarski trwa

W Sytuacji strajkowej drukarzy warszawskich nie zaszły zmiany na lepsze. Rokowania nie dały wyników, wobec czego strajk trwa.

Drukarnie gazetowe pracują tylko częściowo. Czy dzień dzisiejszy przyniesie porozumienie? - niewiadomo.

Klęski żywiołowe w świecie

WIEDEN PAT. Nad środkową Karyntją przeszedł gwałtowny huragan, który zwłaszcza w miejscowości Doebriach wyrządził olbrzymie szkody. Niemal wszystkie budynki zostały uszkodzone, dachy zerwane a drzewa powywracane z korzeniami. Położony w pobliżu Doebriach las został zniszczony.

PIŃSK PAT. Na skutek podniesienia się stanu wód nastąpiły w wielu miejscach we wschodnich powiatach Polesia wylewy rzek. W wielu wypadkach przybrało to charakter katastrofalny. Z różnych miejscowości zaalarmowano starostwo Pińskie, że spowodu zmycia przez wodę nasypów drogowych i zerwania mostu pod Pleszczycami, około 500 furmanek zostało uwięzionych bez możności posuwania się dalej. Przy ratowaniu inwentarza zdarzyły się wypadki zatonięcia ludzi, w liczbie dotychczas nieustalonej. Z Pińska wysłano ekspedycję ratunkową. Podobno wiadomości o klęskach powodzi nadchodzą również i z powiatów sąsiednich.

Z powodu strajku drukarzy tygodnik „Życie kobiece“ ukaże się z opóźnieniem.

Wesoły Kącik

TOWARZYSZE NIEDOLI.

Już było dobrze po północy, kiedy pan Stopka wrócił do domu i poczuł silny głód.

Żona już spała. Pan Stopka zapalił światło w nadziei, że znajdzie coś do zjedzenia w kredensie, ale kredens był pusty.

Światło i ruch przy kredensie obudziły żonę.

— Znów się włóczysz po nocy! — mruknęła gniewnie. — Spać mi nie dajesz!

— Zosiu — powiedział łagodnie pan Stopka — jeść mi się chce. Czy nie mogłabyś dać mi kawałek chleba z masłem?

Małżonka wyjrzała groźnie z z pod kołdry.

— Zwarjowałeś?!

— Dlaczego? Czy tylko warjat bywa głodny?

— To bezczelność! żeby o pierwszej w nocy żądać chleba? I w dodatku z masłem?

— Moja droga, głód nie zna się na zegarze.

Pani Stopkowa energicznie nasunęła kołdrę na głowę.

— Dobranoc! I proszę cię w tej chwili zgaś lampę!

— Nie dasz mi, to nie — mruknął pan Stopka — Poszukam sobie sam coś do zjedzenia.

Zgasił lampę i poomacku poszedł do kuchni. Otworzył drzwi W kuchni świeciło się. Przy stole siedział pocułowaty, rumiany człowieczek, bez marynarki i bez kołnierzyka, i z apetytem zajadał zupę z obiadu, zagryzając chlebem.

Pan Stopka zdumiony rozejrzał się po kuchni.

— Gdzie Katarzyna? — spytał ostro.

— Tsss... — syknął pucołowaty jegomość — Śpi... Niech pan jej nie budzi...

Rzeczywiście z poza kotary dochodziło donośne chrapanie kierowniczki kuchni, Katarzyny.

Pan Stopka obejrzał od stóp do głowy spóźnionego gościa.

— Co pan tu robi o tej porze?

Ale gość bynajmniej się nie speszył.

— To właśnie ja chciałem spytać o to szanownego pana.

— Co to ma znaczyć?! — zmarszczył czoło pan Stopka — Kuchnia jest moja.

Pucołowaty jegomość wcale się nie przestraszył.

— Ale narzeczona jest moja! I nie mam życzenia, żeby ją o pierwszej w nocy odwiedzać i budzić! Właściwie czego pan szanowny o tej porze tu szuka?

— Nie pański interes! Proszę mi w tej chwili powiedzieć, co pan tu robi?

— Jestem z wizytą u narzeczonej.

— O pierwszej w nocy?!

Pucołowaty człowieczek mrugnął figlarnie.

— Kocioł garnkowi przygania, a sam smoli. Pan szanowny, jak widzę, też jest późnym ptaszkiem. Dopiero co z miasta, prawda? żonusia pewno nie pochwaliła!...

— Proszę mnie nie zagadywać, tylko odpowiadać! Co pan tu robi?! Katarzyna już śpi...

Pucołowaty gość zerknął lękliwie w stronę kotary.

— Chwała Bogu, że śpi... Niech pan mówi ciszej, bo się jeszcze obudzi... Zaraz panu szanownemu wszystko wytłumaczę. Przyszedłem dziś do niej wyjątkowo późno i głodny byłem cholernie.. A ona z tego gniewu, że się spóźniłem, nic mi nie chciała dać. Więc zaczekałem aż uśnie i teraz, uważa pan, znalazłem w piecyku zupę...

Pan Stopka oblizał się.

— A pana szanownego — spytał rumiany człowieczek — co do kuchni sprowadza?

Pan Stopka westchnął.

— Właśnie też chciałem coś zjeść. żona zdenerwowana, że późno przyszedłem nie chciała mi nic dać...

Pucołowaty jegomość zaśmiał się radośnie.

— He, he! Obydwaj jesteśmy ofiary kobiecej tyranji. Towarzysze niedoli można powiedzieć. Siadaj pan! Dla pana też starczy. Chleb jest ,masło jest, w piecyku jeszcze klops stoi, a w kieszeni mam ćwiartkę wódki. Samemu mi się nie chciało, ale w towarzystwie sobie łyknę.

Po chwili obydwaj panowie siedzieli przy kuchennym stole i zajadali zgodnie.

Napoleon Sądek.

Na widnokręgu politycznym

Rząd bez partji i Sejm bez oblicza

Wytworzyła się osobliwa i jedyna w swoim rodzaju sytuacja

Wewnętrzna struktura polityczna naszego kraju przedstawia niesłychanie ciekawy i jedyny w swoim rodzaju obraz. Istnieją i działają wszystkie opozycyjne stronnictwa, funkcjonuje ich aparat organizacyjny, prasa, stowarzyszenia, organizacje zawodowe i t. p., brak natomiast jakiejś partji, czy wielkiego stronnictwa politycznego, prorządowego. Jest to zjawisko nigdzie niespotykane. Znamy natomiast sytuacje wręcz odwrotne, t. zn.: brak partyj opozycyjnych i istnienie jednej, jedynej partji rządzącej.

Nie na tem jednakże koniec naszej specyficznej wewnętrznej struktury politycznej! Mamy nowe Izby Ustawodawcze posiadające rozległe uprawnienia, które jednak nie znają żadnego podziału partyjno-klubowego. Parlament był dotychczas niejako centralną instancją partyjno-polityczną, obecnie nie ma już tego charakteru. Położenie osobliwe!

ALE RZĄD MILCZY.

Na łamach prasy jesteśmy świadkami różnych dyskusyj i polemik politycznych, tworzy i zwalcza się programy, chwali i gani się rząd, komentuje się jego posunięcia. Autorytatywne oświadczenia można jednakże usłyszeć jedynie z ust przedstawicieli rządu. Inne komentarze można raczej traktować, jako dowolne. Jednakże dotychczas, jeśli chodzi o zagadnienia ściśle polityczne, o układ wewnętrznych stosunków, żaden z członków rządu nie wypowiedział się.

KIWANIE PALCEM W BUCIE

Obrady sejmowe dają znowu inny obraz: krytykuje się to i owo, by wreszcie uchwalić w myśl przedłożeń rządowych. Do głosu zapisuje się niesłychana ilość posłów, każdy przemawia we własnem imieniu, polemizuje z przedmówcą, popiera wniosek bez zastrzeżeń, albo ma pewne zastrzeżenia, ale głosuje wraz z innymi za przyjęciem wniosku. Mamy do czynienia z masą niezorganizowaną. Powstały wprawdzie już jakieś grupy regionalne, czy zawodowe, nie mają one dotychczas jakichś stałych form organizacyjnych, nie mają żadnego oblicza politycznego.

NIEMA ICH, A PRZEIEŻ SĄ.

W szerokiej opinji publicznej było przekonanie o istnieniu t. zw. grupy pułkowników, Grupa ta nadawała doniedawna charakter rządom, uważano ją — słusznie, czy niesłusznie, — za czołową i najmocniejszą grupę wewnątrz obozu rządowego. Obecnie, jak to oświadczyła „Gazeta Polska", która uchodziła za organ właśnie tej grupy, (oficerskie słowo honoru), że grupa taka nie istnieje. W tych warunkach, rozumiejąc logicznie, pismo to przestało reprezentować pewien ściśle określony kierunek polityczny i jest obecnie wyrazicielem poglądów jedynie pewnej garstki ludzi, obozu majowego z pp. Miedzińskim i Matuszewskim na czele.

ROZWIĄZANIE I PRÓBA NOWEGO PORODU.

Po rozwiązaniu B. B. W. R., brak w obozie rządowym jednolitej formy organizacji. W chwili obecnej trwają jeszcze wewnątrz rozgrywki, robione są kroki celem wyłonienia nowych form organizacyjnych. Twórca i kierownik B. B. W. R., płk. Sławek, rozwiązując tę organizację, liczył się z tem, że nowy charakter parlamentu, uczyni zbędnym formy partyjno-polityczne. Okazało się jednak inaczej.

W tych warunkach płk. Sławek wszczął już pewne kroki zmierzające do utworzenia nowej jakiejś organizacji. Trudno jest powiedzieć, w jakim kierunku zostaną zrealizowane usiłowania p. Sławka, gdyż na terenie szeregu organizacyj i związków pro rządowych, nie brak opozycyj wobec poczynań b. premjera Sławka. W łonie tych organizacyj, że wymienimy tylko Związek Legjonistów, ściera się linja t. zw. cywilna i wojskowa. Pierwsza reprezentowana jest przez płk. Sławka i ma na celu stworzenie szerokiej organizacji politycznej, druga natomiast zwalczając powyższą koncesję, widziałaby chętnie ugruntowanie nowego autorytetu, opierającego się o stanowisko armji.

ZABIEGI O WZGLĘDY

Pozatem wszystkiem jest rząd, który rządzi i pracuje. Na dotychczasowe walki i zmagania polityczne patrzy, jako obserwator, nie zajmując wobec nich żadnego stanowiska. Mając faktyczną, konstytucyjną pełnię władzy, umacnia swoje stanowisko w szerokich warstwach społeczeństwa, które raczej stoi zdala od walk grupowych, ale zato bacznie obserwuje wszelkie posunięcia rządu. 15 stycznia zakończony został okres dekretowy i teraz rząd przygotowuje szereg projektów ustaw, które wpłyną pod obrady Izb Ustawodawczych.

CZY MOŻNA CIĄGLE TYLKO OBSERWOWAĆ?

Zapewne z tej okazji, z ust odpowiedzialnych członków rządu, padnie jakaś deklaracja polityczna, gdyż jest nie do pomyślenia, by rząd na dłuższą metę zajął jedynie stanowisko obserwatora. Nie jest wykluczonem, że premjer Kościałkowski zabierze głos na plenun Sejmu przy drugiem czytaniu budżetu. Poszczególne grupy bowiem ciągle zwracają swój wzrok w kierunku rządu, oczekując stamtąd natchnienia, względnie usiłując się tłumaczyć ze swoich samodzielnych kroków. I tak n. p. grupa rolnicza, po powzięciu uchwały o konieczności zmniejszenia budżetu o 100 mil. zł., słała swoich przedstawicieli do rządu, by najbardziej wiarogodnie wytłumaczyć swoje stanowisko, zapewnić, że nie jest to, ani demonstracja, ani też wniosek o charakterze antyrządowym.

PIELGRZYMKI Z HOŁDAMI

W pewnych kołach politycznych znowu robione są wysiłki celem wciągnięcia w wir życia politycznego Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydza-Śmigłego. Rozpoczął się szereg „pielgrzymek" do G. I. S. Z'u., poszczególni ludzie składają swoje czołobitne ukłony, zapewnienia i t. p. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych uśmiecha się uprzejmie, przyjmuje i wysłuchuje wszystkich, ale nic więcej. Postawiony na czele armji, unika jakiegokolwiek udziału w czynnej polityce. —

Oto osobliwe oblicze naszej wewnętrznej sytuacji politycznej. W jakim kierunku pójdzie dalszy rozwój, kto nada fizjonomję? Oto pytania, które nasuwają się siłą faktu.

Marsz. sejmu dał twardą odpowiedź

Na pismo Ministra o sensacyjnem oskarżeniu

Na wczorajszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący wicemarszałek Byrka zawiadomił komisję, że otrzymał od Marszałka Sejmu pismo wraz z odpisem listu, jakie Marszałek Sejmu wystosował do Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, w odpowiedzi na list w sprawie głośnej rozmowy, jaka się odbyła w kuluarach na temat gospodarki Lasów Państwowych, w dniu 1 lutego.

PISMO MARSZAŁKA SEJMU DO MINISTRA ROLNICTWA.

W związku z pismem Pana Ministra z dnia wczorajszego w sprawie zasłyszanej przez podwładnego Panu Ministrowi urzędnika rozmowy pomiędzy posłami Kozickim i Kamińskim która miała miejsce w dn. 1 b. m. po zamknięciu posiedzenia Komisji Budżetowej w kuluarach sejmowych, nadmieniam co następuje:

Pismo swe, przenaczone dla mnie, jako Marszałka Sejmu, Pan Minister przesłał w odpisie, bez uprzedniego porozumienia się ze mną, Panu Przewodniczącemu Komisji Budżetowej z prośbą o odczytanie go na Komisji. Sadzę, że obrana przez Pana Ministra droga nie odpowiada formom komunikowania się w podobnych wypadkach Rządu z Sejmem, którego przedstawicielem nazewnątrz jest wyłącznie Marszalek Sejmu.

Dzięki temu, oraz z uwagi na to, że powołane wyżej pismo Pana Ministra doszło do mych rąk już po fakcie odczytania go na Komisji — byłem pozbawiony możności nadania sprawie biegu jeszcze w toku odbywających się w tym czasie obrad Komisji.

Po odczytaniu pisma Pana Ministra przez Przewodniczącego Komisji — pp. Kozicki zabrał głos, w którym udzielił wyjaśnień, dotyczących źródeł, na których oparł swe uwagi. Przesyłając Panu Ministrowi odpis djarjusza, zawierającego przemówienia p. posłą Kozickiego — uważam, że czynię za dość życzeniu Pana Ministra w tym zakresie.

Przywiązując jaknajwiększą wagę do utrwalenia się dobrych obyczajów pomiędzy Sejmem i Rządem w zakr. jawnej i odpowiedzialnej krytyki Rządu na terenie parlamentarnym, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że metoda, którą obrał podwładny Panu Ministrowi urzędnik, informujący Go o przebiegu wydarzenia, nie wydaje się prowadzącą do tego celu.

Mając na względzie, że przez odczytanie, zgodnie z życzeniem Pana Ministra, pisma na jawnem posiedzeniu Komisji Budżetowej, sprawa otrzymała charakter publiczny, widzę się zmuszonym prosić Pana Przewodniczącego Komisji Budżetowej o podanie do wiadomości Komisji treści niniejszego mego pisma.

Po odczytaniu tego listu przystąpiono do porządku dziennego, to jest do trzeciego czytania preliminarza budżetowego.

Wśród zgłoszonych poprawek przyjęto m. in. poprawkę pos. Kamieńskiego oraz Rządu zwiększającą wpłatę Lasów Państwowych do Skarbu Państwa o 3 milj. zł.

Przyjęto dalej poprawkę Rządu w sprawie zwiększenia wydatków związanych z klasyfikacją gruntów oraz wstawiono 2 milj. zł. na koszty związane z konwersją wewnętrznych pożyczek.

W budżecie Ministerstwa Oświaty zaszła największa zmiana, gdyż w 3 czytaniu przyjęto poprawkę Rządu, zmierzającą ten budżet o 7.800.000 zł. Poprawka pos. Pochmarskiego zmierzająca do podwyższenia o dalsze 2.200.000 wydatków Ministerstwa Oświaty, jak poprawka pos. Sarneckiego o zwiększenie wydatków o 3 milj. zł. nie zostały poddane pod głosowanie wskutek sprzeciwu min. Kwiatkowskiego, który powołał się na art. 59 Konstytucji, zabraniający stawiać wnioski wydatkowe, na których brak pokrycia.

Następnie przystąpiono do głosowania nad rezolucjami. Przew. Byrka apeluje do posłów, by unikali w przyszłości tej formy, mając możność skuteczniejszego działania przez składania wniosków. Po przyjęciu kilku rezolucyj posiedzenie zamknięto.

Niegodziwe i naiwne badania

Jak „ducby" straszyły Hauptmana żeby się przyznał

W związku ze sprawą Hauptmanna opinja amerykańska znowu zainteresowała się niesłychanemi metodami śledztwa policyjnego, zapomocą których chciano wydobyć od Hauptmanna zeznania. Ten osławiony „trzeci stopień" już niejednokrotnie wywoływał oburzenia i władze starają się nakłonić komisarzy policji, by ich zaniechano. Niewiele to jednak pomaga. Twierdzą oni, że w stosunku do zatwardziałych gangsterów, którzy nie gardzą żadnemi środkami, należy stosować nawet najbrutalniejsze metody, byleby tylko od nich wyciągnąć zeznania.

Przy badaniu Hauptmanna policja posługiwała się metodą, która już pewnego razu dała pomyślne rezultaty. Dotyczyło to wówczas pewnego bandyty, który z uporem wypierał się zbrodni. Wprowadzono go do ciemnej celi, w której suficie umieszczono głośnik. Nagle w ciemności dał się słyszeć jakiś grobowy głos, który wypowiedział te słowa: „Jestem duszą owej kobiety, którą zabiłeś. Będę cię prześladował biłeś. Będę cię prześladować dniem i nocą, gdy nie przyznasz się do winy." Przez kilka godzin bandyta zmagał się ze sobą. Wreszcie strach przed tem, że nigdy nie dozna zbawienia, złamał jego opór. Zaczął walić w drzwi celi, wołając, by go zaprowadzono do sędziego śledczego. Gdy stanął przed sędzią, przyznał się do popełnienia zbrodni. Po kilku tygodniach zasiadł na elektrycznem krześle. Również i na Hauptmannie wypróbowano tej metody. Wprowadzono go do ciemnej celi, gdzie dobiegł go głos płyty, która naśladowała płacz dziecka. Lecz na Hauptmannie nie zrobiło to żadnego wrażenia. Do winy się nie przyznał.

Do najbardziej ulubionych sposobów badania „trzeciego stopnia" należy posługiwanie się reflektorem. Po raz pierwszy zastosowano ten sposób w San Francisco. Oskarżonego sawia się przy stole i puszcza się na niego silny snop światła z reflektoru. W ciągu wielu godzin mocne światło bije mu w twarz, a jemu nie wolno ani na chwilę zmrużyć oczu. Do tego jeszcze musi odpowiadać na pytania. Urzędnicy urzędu śledczego, siedzący, rozumie się, w cieniu, z uwagą przypatrują się twarzy oskarżonego, badając każde drgnienie mięśni. W wielu wypadkach więźniowie tracą panowanie nad sobą i przyznają się do zarzucanych im czynów, byle uniknąć tego oślepiającego światła, które doprowadza ich do obłędu. Lecz to nie jest jeszcze najokrutniejsza metoda badania. W celi więźnia znajduje się strażnik i ilekroć oskarżony chce zasnąć, ten nim potrząsa i w dalszym ciągu prowadzi przesłuchanie. Po kilku dobach więzień jest tak wyczerpany nerwowo, że przyzna się do wszystkiego, byleby tylko na kilka chwil móc zasnąć w spokoju. Niemniej bestjalskim sposobem jest stawianie więźnia twarzą do ściany i w tej pozycji musi on stać godzinami, nie poruszając i nie odwracając się.

To są metody używane powszechnie przez wszystkich policjantów Ameryki. Poza tem władze poszczególnych stanów wynajdują własne sposoby udręki, które szybciej czy później skłaniają oskarżonych do złożenia zeznań po myśli władz. Wyrafinowanego sposobu użyły przed kilku laty władze policyjne miasta Jacksonville na Florydzie. Tam umieszczano opornych więźniów do wąskiej skrzyni, z której wystawała tylko głowa. Skrzynię wystawiono w ciągu godzin na działanie tropikalnego słońca. Nieszczęsny więzień nie mógł się ruszać. Słońce prażyło go w niemiłosierny sposób, ciało pokrywało się gęstym potem, wargi i język puchły z pragnienia. Strażnicy zaś przyglądali się jego udrękom w spokoju, czekając na chwilę, gdy ten zacznie składać zeznania. Ten barbarzyński sposób wydobywania zeznań trwałby może w Jacksonville do dnia dzisiejszego, gdyby pewien więzień, Maillefort, nie wyzionął ducha w tej skrzyni. To odbiło się w Ameryce głośnem echem. Władze federalne, chcąc uspokoić wzburzoną opinję, wszczęły śledztwo i osadziły w więzieniu naczelnego dyrektora więzienia.

Niemniejsze wzburzenie wywołała metoda, dzięki której nowojorski inspektor policji Simons, skłonił pewnego bandytę do przyznania się do winy. Ten gangster zabił policjanta i w żaden sposób nie chciał się przyznać do zbrodni. Simons był niegdyś technikiem dentystycznym. Postanowił więc wykorzystać poprzednie znajomości zawodowe do nakłonienia gangstera do mówienia. Sprowadził do więzienia bormaszynę i wezwał gangstera do siebie. Związanego posadził przy bormaszynie i zaczął mu wiercić w zębach. Kilka godzin trwał ten „zabieg". Gangster wił się z bólu, lecz nie składał zeznań. Wreszcie gdy ból stawał się nieludzki, gdy Simons dziurawił mu już wprost dziąsła, gangster nie wytrzymał i przyznał się do wszystkiego.

Powyżej podane szczegóły są zaledwie kilkoma drobnemi przykładami tej barbarzyńskiej metody prowadzenia śledztwa, którą nazywa się w Ameryce „przesłuchaniem trzeciego stopnia" i która przejmuje lękiem nawet najzatwardzialszych przestępców.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Niezabudka z Warszawy. Martwi się Pani czemś niepotrzebnie i bez powodu. Przykrość domowa będzie. Otrzyma Pani pieniądze. Będzie Pani na pogrzebie znajomej osoby.

O. M. Maryjka z Pragi. Może Pani grać na loterji, ale tylko na ćwiartkę i do spółki. Szczęśliwa liczba: 71. Zamiar Pani nie spełni się. Otrzyma Pani wezwanie do sądu.

„Miła". Sny Pani przepowiadają szczęśliwą miłość. Żadna poważna choroba nie grozi Pani. Przydałby się dłuższy wyjazd nad morze, lub w góry. Nieprędko zmieni Pani posadę.

P. Anna L. L. pisze: „Zdumiona jestem Pańskim niezwykłym darem jasnowidzenia. Pańska przepowiednia której początkowo nie dowierzałam, spełniła się w zupełności.

S. G. G. Bielsk. Ujrzy Pan wysoko postawioną osobistość. Grozi Panu kradzież lub oszustwo. Miła wieść nadejdzie.

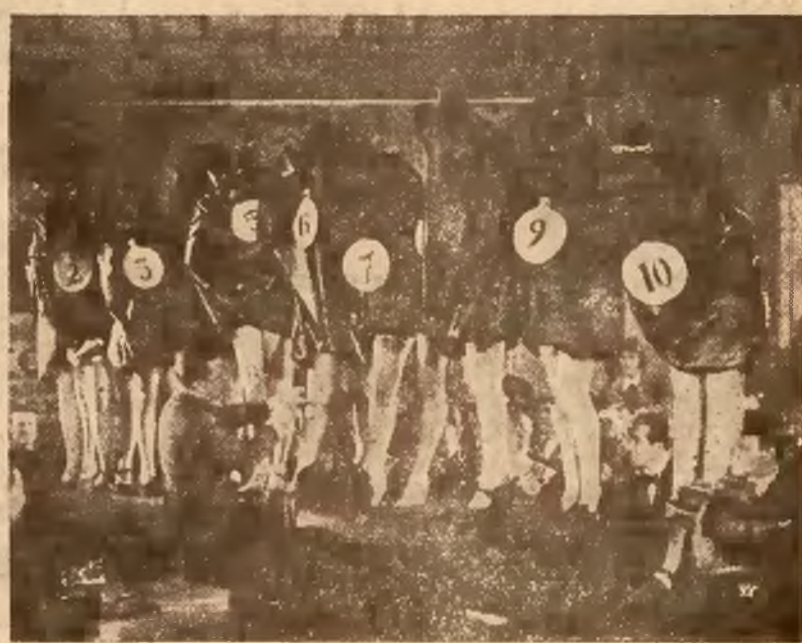
Kupon porady prawnej

Hauptman będzie stracony

utrzymuje gubernator Hoffman

TRENTON PAT. Gubernator Hoffman oświadczył, że jego rozporządzenie co do ponownego zbadania sprawy Lindbergha nie powinno wpłynąć na termin stracenia Hauptmanna. Wykonanie wyroku nie powinno ulec ponownej zwłoce.

Poszukiwanie wspólników Hauptmanna prowadzone jest w dalszym ciągu i będzie prowadzone nawet po prawdopodobnem straceniu Hauptmanna. Jeżeli w sprawie Hauptmanna nie zajdzie nowy zwrot, to będzie on stracony pomiędzy 16 marca a 11 kwietnia.



W Paryżu odbył się ostatnio jeszcze jeden konkurs piękności tym razem na najpiękniejszą nóżkę. Laureatką została 20-letnia Billie Borge.

Na zdjęciu sędziowie „przy pracy".

Uważajmy na ulicah!

W tygodniu ciszy i prawidłowego chodzenia

Podczas „Tygodnia nocnego spokoju" przechodnie muszą pamiętać bardziej niż kiedykolwiek o konieczności właściwego zachowania się na ulicy, a więc przechodzenia przez jezdnie tylko wpobliżu skrzyżowań, prostopadle do chodnika krokiem zdecydowanym i przyśpieszonym. Niewskakiwania i wyskakiwania z pojazdów, jak również niewychodzenia w żadnym razie na jezdnię, jeśli nie wiemy dokładnie co się na niej w danej chwili dzieje, gdy pole widzenia zasłaniają nam pojazdy lub inne objekty.



Piękny żaglowiec australijski, noszący imię „Joseph Conrad" — niezapomnianego polsko-angielskiego piewcy morza, który wyruszył niedawno w podróż naokoło świata.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Stenia z oszołomieniem spoglądała na mówiącego do niej księcia Runiewicza. Zanim wszakże zdążyła odpowiedzieć, wszedł lekarz. Wobec tego książę, zawiadomiwszy go w dwóch słowach, co się stało, wyszedł do przyległego pokoju.

Gdy lekarz skończył badanie, rzekł księciu:

— Niema żadnego niebezpieczeństwa. Pozostał tylko zaledwie mały wstrząs nerwowy, z którym szybko sobie damy radę. Jeżeliby, czego nie przypuszczam, zaszło coś niepokojącego, proszę mi dać znać. Jeżeli nie, nie mam poco właściwie więcej przychodzić. Zostawiłem receptę. To wystarczy narazie.

To rzekłszy, poszedł. Przewidywania jego okazały się słuszne. Stenia wnet już była niemal zupełnie zdrowa.

— Niech panienka podziękuje swemu zbawcy — rzekła kucharzowa — , inaczej spalaby panienka nie w ciepłem łóżeczku, lecz na zimnem dnie Wisły.

Gdy książę wszedł, kucharzowa dyskretnie usunęła się.

— Więc to pan — zapytała Stenia słabym głosem — nie dopuścił, abym poszła tam, dokąd mnie wzywało przeznaczenie?

— Tak... i widzę, że pani jednak bardzo zależało na śmierci.

Szepnęła:

— Proszę mi wybaczyć, że przedewszystkiem nie podziękowałam panu. Naraził pan swoje życie dla ocalenia mego. Muszę zato podziękować. Ale ma pan słuszność. Chciałam skończyć ze sobą.

Spojrzała na księcia i ze zdumieniem stwierdziła promienną dobroć, płynącą z jego twarzy. Zapytał:

— Aż tak bardzo cierpiała pani w życiu?

— O, tak...

— Ale już pani nie powtórzy chyba swej próby?...

Nie odpowiedziała. Nalegał:

— Niech mi pani przyrzeknie, że nie spełni pani swego straszliwego zamiaru.

— Nie... mogę... panu... tego... przyrzec.. — odparła zwolna.

— Ależ dlaczego?

Znów milczała.

Zawołał z zapałem:

— Niechże się pani wreszcie odezwie! Gotów jestem wszystkiego wysłuchać... Mógłbym być ojcem pani, a w życiu przeżyłem już bardzo wiele nieszczęść... Chętniebym zaradził troskom pani. Porszę na to liczyć. Przedewszystkiem dlatego, iż jestem przekonany, że cierpi pani niewinnie.

— Niestety, nic nie zdoła mi pan pomóc. Wszystko, co było w pańskiej mocy, już pan dla mnie uczynił.

— Skąd ta pewność? Przedewszystkiem proszę mi powiedzieć, co skłoniło panią do takiego kroku.

— Proszę mnie o to nie pytać... Błagam pana..

— Przeciwnie, dziecinko, mam prawo wszystko wiedzieć. Bo na obliczu pani maluje się tyle szczerej uczciwości, że nie będzie pani musiała rumienić się z pewnością.

— O, to pewne...!

— A więc... proszę o odrobinkę zaufania ku mnie... Jak pani na imię?

— Stenia.

— Ile lat pani ma?

— Za kilka tygodni skończę dziewiętnaście.

— Pawdopodobnie coś doprowadziło pani do

— Prawdopodobnie coś do prowadziło panią do rozpaczy, która pchnęła panią do tak nierozważnego kroku. Nie trzeba być, zresztą, wielkim mędrcem, aby się domyśleć, co było przyczyną...

Ojcowska dobroć i łagodność księcia wkońcu rozrzewniły Stenię. Wybuchła łkaniem i szczerze wyspowiadała się księciu ze wszystkiego.

Wysłuchał jej, wielce przejęty i szczerze zasmucony. Zrozumiał, że gdyby nie ten krok Steni, któremu udało się szczęśliwie zapobiec, nie jedna ale dwie mogiły znalazłyby się pod murem cmentarnym, gdzie chowają samobójców.

— Biedna dziecinko — rzekł książę — postępek ten byłby wielce subtelny, gdyby nie to, że przecież pani także ma rodziców.

— Otóż właśnie, że nie... Nie mam...

— Sierotka, biedactwo?

— W każdym razie... nie znam moich rodziców.

Dziwny błysk zamigotał w oczach księcia. Zapytał zlekka zdziwionym głosem:

— Czy pani mieszka sama?.

— Nie. Wychowała mnie pewna kobieta, bardzo dobra, z poświęceniem zastępująca mi matkę.

— Skąd panią wzięła?

— Nie mam pojęcia.

— Nie mówiła pani o tem?

— Miała nawet powiedzieć. Ale to już mnie nie interesowało, skoro i tak zdecydowałam się umrzeć.

— Niesłusznie. Przecież mogła powiedzieć coś takiego, coby skłoniło panią do zmiany powziętego zamiaru.

— Nie przypuszczam. Dzieje moje, zapewne, nie różniłyby się niczem od losów innych podrzutków. Mało to ich na świecie?

— Niestety, tak — westchnął książę.

— To wszystko dzieci bez rodziców, bez prawdziwego ciepła rodzicielskiego, nawet bez nazwiska...

Słysząc te słowa, książę nagle zbladł.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Przez namiętność do zbrodni

Wobec jego całkowitego przyznania się nie miałem już żadnych trudności i podczas konfrontacji Wolska potwierdziła jego zeznanie i przyznała się do wszystkiego.

Doktór P. uniknął rozprawy sądowej, zdołał bowiem w więzieniu popełnić samobójstwo.

Zbrodniarka została skazana na 10 lat ciężkiego więzienia.

Testament oczywiście został unieważniony i cały majątek, pozostały po zmarłym, odziedziczyła jego najbliższa rodzina.

Jak i w wielu wypadkach nieostrożność przestępcy spowodowała jego zgubę, gdyż tylko niepotrzebnie przechowany kompromitujący list, doprowadził od ich zdemaskowania i jestem przekonany, że gdybym nie ryzykował dokonania rewizji, to zbrodnicza para prawdopodobnie do końca życia cieszyłaby się owobec swej zbrodni.

Koniec.

Tajemica śmierci doktora B.

W długoletniej swojej praktyce policyjnej stykałem się wprawdzie niejednokrotnie z wyrafinowanymi przestępcami, lecz zbrodnia, która obecnie opisuję, pobiła rekord sprytu i oryginalności w wykonaniu.

Pewnego dnia, jeszcze za czasów okupacji, zostałem wezwany do gabinetu ówczesnego naczelnika Urzędu Śledczego.

— Otrzymałem przed chwila wiadomość o popełnionej zbrodni przy ulicy Mazowieckiej. Uda się pan natychmiast wraz z dwoma kolegami na miejsce przestępstwa. Zwracam panu uwagę że nie jest to zwykłe morderstwo i, o ile mi jest wiadome, otruty został jakiś doktór. Bliższych szczegółów nie znam i dowiecie się na miejscu. Prokurator został przeze mnie już zawiadomiony i z pewnością zastaniecie go już na miejscu. Po powrocie zreferuje mi pan natychmiast, co pan ustalił.

Po upływie niespełna pół godziny byliśmy już na miejscu zbrodni. Widocznie wiadomość o tajemniczej śmierci znanego lekarza rozniosła się w całym domu, gdyż zarówno na podwórzu jak i w oknach zauważyłem pełno ludzi.

Zamordowany doktór B. zajmował luksusowy lokal. Był to człowiek w sile wieku, lat około czterdziestu. Nieboszczyk był żonaty i ojcem dwojga dzieci.

W gabinecie zmarłego zastaliśmy prokuratora, sędziego śledczego, oraz lekarza policyjnego. Na otomanie leżał nieboszczyk. Gdyby nie śmiertelna bladość, nic nie wskazywałoby na to, że człowiek ten nie żyje, zdawało się raczej, że śpi i lada chwila się obudzi.

Gdy przybyłem na miejsce zakomunikował mi lekarz policyjny, — zastałem już trupa i wszelki ratunek okazał się spóźniony. Nie ulega wątpliwości, że trucizna była bardzo silna i śmierć nastąpiła natychmiast po zażyciu.

— Wobec tego niewykluczone jest, że zmarły popełnił samobójstwo? — odpowiedziałem.

— Z tego, co słyszałem, doszedłem do przekonania, że zmarły padł ofiarą wyrafinowanej zbrodni, zresztą dowie się pan bliższych szczegółów od domowników. Uważam, że jestem tu już niepotrzebny, gdyż dopiero po dokonaniu sekcji zwłok, będzie możliwe ustalenie jaki rodzaj trucizny spowodował śmierć.

Po odejściu lekarza, oraz prokuratora i sędziego śledczego, zająłem się wraz z kolegami przeprowadzeniem dochodzenia.

— Gdzie jest żona zmarłego? — zapytałem służącą.

— Pani jest w swoim pokoju. Strasznie rozpacza i nie możemy jej wcale uspokoić.

— Musimy jednak z panią pomówić, proszę zatem wejść do pani i poprosić, by nas zechciała na kilka chwil przyjąć. Jest nam wprawdzie bardzo przykro w tak strasznej dla niej chwili obecnie ją niepokoić, jest to jednak konieczne. Niech panienka również się nie oddala, gdyż będę jeszcze musiał zadać jej kilka pytań.

Po upływie kilku minut pokojówka zaprowadziła nas do buduaru zrozpaczonej wdowy. Była to przystojna kobieta, lat około trzydziestu. Z ledwością nieszczęśliwa kobieta trzymała się na nogach. Widoczne było że nagły zgon męża uderzył ją jakby obuchem w głowę.

— Bardzo mi przykro, pani doktorowo, — rozpocząłem, — że w tak strasznej dla niej chwili zmuszony jestem niepokoić ją jeszcze pytaniami, lecz jest to niestety koniecznem, gdyż od tego zależne jest ujęcie mordercy, o ile oczywiście została popełniona zbrodnia.

— Ten straszny wypadek zaskoczył mnie tak niespodzianie, że sam pan zrozumie, iż trudno mi zapanować nad sobą. Zechce pan jednak pytać, a postaram się odpowiedzieć na pańskie pytania.

— Czy wyklucza pani możliwość samobójstwa? — zapytałem.

— Uważam samobójstwo za wykluczone, zresztą mąż mój nie miał ku temu żadnego powodu. Żyliśmy ze sobą bardzo szczęśliwie, a zresztą mąż mój ubóstwiał nasze dzieci i chociażby ze względu na nie nigdyby tego nie zrobił, — mówiąc to doktorowa B. wybuchła spazmatycznym płaczem.

Dalszy ciąg jutro.

Okrutny morderca z Tatr

KRAKÓW P AT.

przed trybunałem doraźnego sądu wojskowego w Krakowie stanął dezerter Szczepan Grenda, oskarżony o dokonanie morderstwa w Tatrach w dniu 12 stycznia b.r. na osobie 27-letniego inżyniera z Warszawy, s.p. Stefana Dyljona.

Trybunałowi sądu doraźnego złożonego z 4-ch oficerów- asesorów przewodniczy major korpusu sądowego Alfred Husner, oskarża prokurator major korpusu sądowego dr. Mojzyszek, broni z urzędu kapitan mgr. Krupa.

Po odebraniu od oskarżonego generaljów, z których wynika, że urodził się on w r. 1912 w Westfalji i po zaprzysiężeniu asesorów, prokurator wygłosił krótkie oskarżenie poczem nastąpiło przesłuchanie oskarżonego. Grenda do winy się przyznaje, opisując spokojnie szczegóły dokonanej zbrodni. Po dezercji z pułku w grudniu ub. roku udał się w Tatry zabierając ze sobą karabin i naboje, których użył do zamordowania s.p. Stefana Dyljona dla zdobycia jego ubrania cywilnego i pieniędzy. Po dokonaniu zbrodni aresztowany został w Chorzowie w miejscu zamieszkania swych rodziców. Następnie trybunał przesłuchał 15 świadków, którzy złożyli zeznanie zgodne z aktem oskarżenia. W toku rozprawy obrońca oskarżonego postawił wniosek o zbadanie stanu umysłowego oskarżonego.

Wyrok zapadnie w piątek 7-go b.m.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Węgierscy bokserzy w stolicy

Rozmowa z kierownikiem Polonji — Sensacyjne zamierzenia piłkarzy

Niewiem który raz przychodzi mi pisać o „Polonii", ale daję rzetelne słowo, że temat „czarnych koszul" nigdy mi się jeszcze nie sprzykrzył.

Choćby teraz. W „home" klubowym przy Al. Jerozolimskich gawędzę z kierownikiem sekcji bokserskiej p. Gałajem i tu raptem wchodzi jakiś nieznany mi bliżej pan. Podczas gdy wita się z moim vis-a-vis przyglądam mu się uważnie. Jegomość w średnim wieku, dość niski, szczupły, twarz sympatyczna, nacechowana energją.

Przy poznaniu usłyszałem nazwisko: Chodecki.

Świeżo przybyły pan siada z boku, przysłuchując się pogawędce o niedzielnym meczu Ferencvaros-Team: Polonia, Makabi.

Bez blagi, zobaczymy w Cyrku samych asów. Ma pan tu całą litanję tytułów naszych gości — mówi p. Gałaj, wręczając mi kartkę.

Pozwalam sobie przytoczyć jej treść w całości.

— musza: *Imre Szanto*, mistrz Węgier 1935 r., wielokrotny członek reprezentacji Węgier. 19 walk międzynarodowych. (Walczył dwukrotnie z Rotholcem i przegrał. Przyp. Red.).

— kogucia: *Janos Barcz*, mistrz juniorów Węgier. Mistrz Budapesztu 1935 r.

— piórkowa: *Frigyes Kubinyi*. Dwukrotny mistrz Europy, mistrz Węgier 1935 r., wielokrotny członek drużyny reprezentacyjnej Węgier; 51 spotkań międzynarodowych (Ma cały szereg zwycięstw nad Polakami. Przyp. Red.).

— lekka: *Frigyes Nemeth*. Wicemistrz Węgier 1935, mistrz Budapesztu 1934 r. Wielokrotny członek reprezentacji Węgier. 21 spotkań międzynarodowych. (Przegrał po pięknej walce z Sipińskim w 1935 r.).

— półśrednia: *Imre Mandi*, mistrz Węgier 1935 r., wielokrotny członek drużyny węgierskiej; 23 walki międzynarodowe (Wygrał z Sipińskim — 1934 r.).

— średnia: *Balrasz Nagy*. Mistrz juniorów Węgier 1935 r.

— półciężka: *Lajos Szigeti*. Mistrz Europy 1934 r., mistrz Węgier 1935 r. wielokrotny członek reprezentacji; 88 spotkań międzynarodowych (Pamiętamy go dobrze z meczu z Pisarskim, i... ze zdobycia tytułu mistrza Europy po finale z Majchrzyckim).

— ciężka: *Janas Tanamas*. Mistrz juniorów 1935 r.

Taka więc stawka asów objawi się warszawskim „zgłodniałcom boksu" w najbliższą niedzielę.

— A kto stanie w szeregach teamu Polonia—Makbai? — zapytuję.

— Podaję w kolejności wag: Rundsztejn, Krysik, Małecki, Rozenblum, Janczak, Fabisiak, Neuding, Sowiński, Blum.

Teraz zkolei zabiera głos nasz milczący dotąd świadek rozmowy, p. Chodecki,

— Może Pan przy okazji wspomni o planach sekcji piłkarskiej.

— Dobrze. Pan może jest w tej sekcji?

— Nie, jestem referentem prasowym klubu.

— Jeszcze lepiej. Zatem jakie to są projekty?

— Mamy zamiar rozegrać w Warszawie cały szereg meczów międzynarodowych. Obecnie toczą się pertraktacje z Servette F. C. (Genewa) mistrzem Szwajcarji, Yonną Boys (Bern) Beogradskim S. K., Daringiem (Bruksella), Ferencvaros (Budapest), Spartą i Slavią (Praga). Sądzę, że większość tych spotkań uda nam się sfinalizować. Pierwszy mecz zamierzamy rozegrać już na święta Wielkanocne.

— Takie mecze będą nieocenioną szkołą dla piłkarzy.

— W tym też celu je organizujemy. Wogóle nabieramy powietrza do płuc. Odradzamy Polonię, wracamy do tradycji z lat 1925—27. Zaczynamy się uczyć. Grając wciąż z tym samym przeciwnikiem, jak to ma miejsce w Lidze, jedna drużyna zna na pamięć grę drugiej i żadnego pożytku z takiej gry nie wynosi. My chcemy się uczyć! Nie bagatelizując mistrzostw, będziemy każdy wolny termin poświęcali walce z przeciwnikami zagranicznymi i to najwyższej rangi. I zaangażujemy trenera, Anglika lub Węgra. I nie zamierzamy kaperować graczy, tylko wychowamy sobie inteligentną, zdrową fizycznie i moralnie Polonię przyszłości, z którą... wejdziemy do Ligi. Tak — wierzę, że wrócimy do niej napewno!

Taki zapał- I ja tego człowieka widzę poraz pierwszy.

— Przepraszam. Pan niedawno jest w Polonii.

— Tak. Od kilku miesięcy. Nietylko ja jeden wszedłem do zarządu. Jest tam teraz dużo ludzi, zdolniejszych odemnie, pełnych zapału. Jestem może „nowym" w Polonii, ale nie nowym w futbolu. W roku 1919 grałem jeszcze w „Servette" F. C. mistrzowskiej drużynie Szwajcarji i dotąd utrzymałem z nią jaknajserdeczniejszy kontakt. Tą swoją macierzystą drużynę, „najbardziej dżentelmeński zespół Europy", chcę sprowadzić na pierwszy ogień do Warszawy. Byłby to pierwszy mecz Szwajcarów w Polsce. Pan rozumie — byłbym szczęśliwy: zobaczyłbym swoje stare biało-amarantowe barwy klubowe.

— Polonię oddawna znam, dodaje p. Chodecki, zawsze miałem dla niej tyle serca; teraz gdy sam tu siedzę i widzę wokoło tak dzielnych ludzi, jak Jurek Bułanow, wierzę, że odzyska stracony prestiż, i dawną supremację w stolicy.

Wskazuje na obraz w złoconych ramach.

— Widzi Pan. To drużyna z r. 1927: Grabowski, Emchowicz, Loth, Bułanow, Krygier. Takich graczy będziemy mieli spowrotem, za kilka lat.

Może pan myśli, że jestem entuzjastą, zapaleńcem. W takim razie oświadczam Panu, że wyrażam w tej chwili nietylko moje zdanie, ale i zdanie całego Zarządu, Wierzymy, że nasza praca wyda rezultaty i oparta jest bowiem nie o mrzonki, ale o solidny wysiłek ludzi, znających się na rzeczy.

Polonia zdrowo ciągnie. w dobra stronę.

W. D.

Sven Erickson

wielki konkurent Birger Ruuda

2 stycznia w Ga-Pa.

W chwili, gdy Czytelnicy „Nowego Sportowca" dostaną do rąk swe pismo, u nas w Garmisch nastąpi pierwszy akt Igrzysk Zimowych: uroczyste otwarcie przy udziale przedstawicieli rządu, dyplomacji, prasy i t. d.

Tymczasem, aby wykorzystać możliwie wszystkie warunki do treningu, miejscowy klub narciarski urządził konkurs skoków. Stawiło się niemniej jak 20.000 widzów. Duży procent stanowili wycieczkowicze, którzy przyjechali z Monachjum.

Zainteresowanie było tem większe, że jak było wiadomem miało dojść do pojedynku pomiędzy najlepszym szwedem, **Sven Ericksonem** a najlepszym norwegiem **Birger Rundem**. Był to pojedynek, który istotnie pasjonował tłumy. Każdy skok był witany huraganowemi oklaskami, po każdym skoku cisza trwała śmiertelna, póki wreszcie ogłoszono wynik, co znów stawało się okazją do nowych... oklasków.

Jak wiadomo, z depesz pierwszy miejsce w tym konkursie zajął **Sven Erickson**, mając dwa wspaniałe skoki 80 i 81 mtr. Drugie miejsce okupował **Birger Ruud** skokami 74 i 76 mtr. Sven zaimponował nietylko długością skoków, ale rzadko spotykaną precyzją.

Ten treningowy „pojedynek" wywołał zrozumiałą sensację na widowni. Znaleźli się odrazu kibice, którzy wytłumaczyli, że Birger skakał ostrożnie ze względu na swą ostatnią kontuzję. że na prawdziwym konkursie Birger na pewno wygra.

Nie jesteśmy przekonani tą argumentacją. W chwili obecnej kwestja, kogo uważać za najlepszego skoczka: Ericksona czy Ruuda. jest zupełnie otwarta. Do pojedynku Erickson — Ruud wmieszał się naj niespodziewaniej amerykanin **Mikkelsen**, który miał skoki 76 i 78 mtr., a więc lepsze od Ruuda i zajął trzecie miejsce tylko dlatego, że wykonanie norwega było lepsze...

Skakał i nasz Staszek Marusarz. Naogół wcale nieźle, ale widać, że ostatnia choroba dostatecznie go wyczerpała. Może na oficjalnym konkursie skoków będzie lepiej.

Polska ekspedycja jest tu prawie w komplecie. Przybywa bowiem już Kalbarczyk, który jak wiadomo startować ma w zawodach łyżwiarskich.

W chwili, gdy wysyłam list — na dworzu jest odwilż.. Zachmurzone niebo zwiastuje, że za chwilę spadnie deszcz i zagarnie resztki śniegu. Co będzie wtedy? Przecież skoków narciarskich nie przeniesie się do hali sportowej...

Jak to było we Lwowie

Turniej koszykówki o puhar PZGS rozegrany został we Lwowie systemem puharowym. Nie jest to system najlepszy, gdyż o miejscu w tabeli obok umiejętności decyduje również .. szczęśliwe losowanie.

System ten posiada również poważną zaletę. Wymaga mniej ilości gier, a nie zapominajmy że w obliczu spotkań z Łotwą i Estonją nie wolno było przemęczać zawodników. Przy systemie obecnym koszykarze KPW grali w ciągu 2 dni aż trzy mecze. Przy systemie punktowym gralibyśmy jeszcze więcej ..

Z poziomu, zademonstrowanego we Lwowie przez czołowe drużyny polskie jesteśmy zadowoleni. Pierwsze miejsce zdobyte przez *KPW Poznań* nie budzi *żadnych zastrzeżeń*. Tuż za mistrzem kroczy *Cracovia*, choć oficjalnie 2-gie miejsce zajęło *IKP Łódź*. Tłomaczy się to tem, że Cracovia wcześniej wpadła na mistrza polski niż drużyna łódzka. Na trzeciem miejscu stawiamy *IKP*, na czwartem *Polonię*, gdyż w bezpośredniej walce przegrała z łodzianami. A teraz choć kilka wierszy poświęcimy każdej z wymienionych drużyn.

K.P.W.

Praca koszykarzy poznańskich zasługuje na najwyższe uznanie. KPW. nie ma w Poznaniu ani dobrej sali, ani odpowiednich przeciwników. Podczas meczów międzynarodowych z Łotwą i Estonją, poznaniacy pilnie podpatrywali ciekawsze zagrania swych przeciwników i w „domu" tak długo je przerabiali aż doprowadzili do finezji.

W ciężkich chwilach grają bez zmian „piątka": Kasprzak, Łój, Pietrzykąt, Różycki i Grzechowiak.

A. Z. S. w Estonji

W Tallinie drużyny warszawskiego AZS-u rozegrały cały szereg spotkań z miejscowemi klubami.

Przeciwnikami AZS-u były mistrzowskie drużyny Estonji: Kalev, Russ oraz niemiecki zespół „ESV".

Najgroźniejszym rywalem akademików warszawskich był Kalev, z którym AZS na 4 spotkania tylko jedno wygrał.

Z AZS-u najbardziej spisały się koszykarki, które pokonały Kalev 23:15, choć do przerwy prowadziła drużyna estońska 8:7. Z mistrzem Estonji na rok 1935—36 — Russ AZS zremisował 8:8.

Siatkarki AZS-u pokonały ESV 2:0 (16:14) (15:9), przegrały natomiast po walce z Kalev 10:15 i 13:15.

W koszykówce panów AZS wygrał zdecydowanie z Russ 49:33, choć do przerwy wynik był niepewny 18:15. Z Kalevem natomiast przegrał 24:45. I w tem spotkaniu zacięta walka była tylko do przerwy 12:17.

Nakoniec w siatkówce AZS przegrał z Kalev 0:2 (4:15) i (13:15), zaś zwyciężył w trzech setach ESV (8:15) (15:13) (15:11). W sumie drużyny AZS odniosły 4 zwycięstwa, 3 porażki i jeden raz zremisowały.

NOWINKI

Bułanow Jerzy, wielokrotny reprezentacyjny obrońca Polski, nie wycofuje się jeszcze z czynnego życia sportowego i będzie nadal występował w Polonii warszawskiej.

Przed meczem z Szigettim, Neuding (Makabi) ma odbyć dwa sparringi z b. mistrzem Warszawy Finnem. który jak podaliśmy przebywa obecnie w Warszawie.

W kołach bokserskich stolicy krążą pogłoski, że WOZB zamierza i w r. b. wystąpić na walnem dorocznem zgromadzeniu Polskiego Związku Bokserskiego z propozycją przeniesienia siedziby z Poznania do Warszawy.

Luty
7
Piątek
Romualda

KRONIKA KRAKOWA

Na krakowskim bruku...

Policja krakowska aresztowała Dudka Ludwika, lat 29, zam. przy ul. Przegoń 12, za kradzież artykułów spożywczych na szkodę Wilhelma Szefera, wartości około 100 zł.

Również znalazł się za kratkami Zając Stanisław, lat 30, robotnik, zam. przy ul. Wielickiej 5, za kradzież artykułów spożywczych, wartości 40 zł., na szkodę Anieli Wadowskiej, zam. przy ul. św. Kingi 11.

W nocy z dnia 4 na 5 b. m. nieznany sprawca po wyłamaniu okiennicy dostał się do warsztatu szewskiego Jana Pławskiego, przy ul. Bonarka 10 i skradł przybory szewskie i skórę łącznej wartości 150 zł.

Tej samej nocy również nieznani sprawcy dosiali się do sklepu spożywczego przy ulicy Gnieźnieńskiej 19 i skradli wyroby tytoniowe i artykuły spożywcze na szkodę Rozalji Metzendorf, wartości 250 zł.

Napad rabunkowy.

Sześciu zamaskowanych bandytów napadło w nocy na wóz, jadący z Jaworowa na targ do Lwowa. Bandyci zrabowali kupcom 700 zł. i towary włókiennicze.

Amnestja uratowała go od stryczka.

29-letni Jan Grycko, kotlarz z Winnik (woj. lwowskie) został skazany na śmierć za zamordowanie kupca dla celów rabunkowych. Karę śmierci zamieniono na dożywotnie więzienie.

Tajny proces w Krakowie

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Józef Dziubek muzykant wiejski z Biskupic oskarżony o to, że dnia 31 sierpnia 1935 r. dopuścił się gwałtu na 16-letniej dziewczynie Marji N., zarażając ją chorobą weneryczną.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sąd uwolnił oskarżonego Dudka od winy i kary spowodu braku dowodów.

Rozprawie przew. s. o. dr. Solecki, osk. prok. dr. Klimczyk, bronił adw. dr. Brodkiewicz.

Kamieniem zabiła własne dziecko

Wczoraj aresztowano w Warszawie 30-letnią Janinę Zofję Czyżewską. Dochodzenie ustaliło, że Czyżewska zgłosiła się do kliniki położniczej przy szpitalu Dz. Jezus, gdzie powiła dziecko płci męskiej Lekarz kliniki, zaobserwowawszy nieprzyjazny stosunek matki do noworodka, w obawie, że dziecko może być pozbawione życia, przed opuszczeniem kliniki przez C. umieścił pod pachą niemowlęcia kartkę z nazwiskiem i adresem matki.

Dnia 20 grudnia po wyjściu z kliniki C. pojechała na Nowe Brudno i tam w polu zamordowała noworodka uderzenie kamienia w główkę, pocrem zakopała zwłoki.

Onegdaj pies jednego z mieszkańców Nowego Brudna zwietrzył zagrzebane zwłoki dziecka i wykopał je.

Wyrok sądu doraźnego nad mordercą Grendą

Wczoraj w drugim dniu sądu doraźnego w Krakowie nad mordercą Grendą, przewodniczący zawiadomił, iż wpłynął wniosek obrony w sprawie dodatkowych świadków. Równocześnie przewodniczący zaznaczył, że trybunał w załatwieniu wniosku obrońcy, zawezwał na salę dwóch biegłych lekarzy, mjr. dr Krudowskiego i mjr. dr Chrzanowskiego. W pisemnym wniosku, obrońca prosi o telegraficzne zawezwanie rodziców oskarżonego Antoniego i Anny Grendów na stwierdzenie okoliczności, czy i o ile opowiadanie oskarżonego o upadku ze schodów w wysokości 9 m., o chorobie brata, o ucieczce z domu i o ahorobie nerwowej ojca, są prawdziwe.

Pozatem obrońca prosi o ściągnięcie w drodze telegraficzoej relacji z miejscowego posterunku policji, dotyczących tych samych okoliczności. Dalej obrońca wnosi o przesłuchanie strzelca Daneckiego, który por. Tomaszewskiemu opowiadał, że oskarżony jest anormalny, zachowuje się dziwnie i opowiada demoralizujące kawały, których nawet koledzy nie chcieli słuchać.

Pozatem obrońca prosi o wezwanie na rozprawę w charakterze świadków kpt. Garmickiego i sierż. Lubieńskiego, którzy mogliby stwierdzić, że w czasie pewnej rozmowy Grenda oświadczył, że jeżeli danoby mu do wyboru dwa słupki: przy jednym cztery lata więzienia, a przy drugim śmierć — to wybrałby śmierć.

Załatwianie powyższego wniosku przewodniczący odroczył na okres późniejszy. Skolei przewodniczący zadaje oskarżonemu jeszcze kilka pytań.

Następnie zabiera głos prokurator, który sprzeciwia się zgłoszonemu poprzednio przez obronę wnioskowi. Co do strzelca Daneckiego, prokurator sprzeciwia się jego powołaniu na świadka ze względu na to, iż okoliczności, na które powołany został ten świadek, zostały stwierdzone w pierwszym dniu rozprawy przez innego świadka. Co do przesłuchania kpt. Garmickiego i sierż. Łubieńskiego, to stwierdzenie faktu, że oskarżony wybrał śmierć zamiast więzienia, stanowi zdaniem prokuratora, tylko dowód, że dla oskarżonego życie ludzkie, zarówno cudze jak i własne nie przedstawia żadnej wartości.

Obrońca obstaje przy swoich wnioskach, domaga się ściągnięcia danych, na podstawie których możnaby oświetlić życie oskarżonego przed wojskiem.

Pozatem obrońca prosi o zażądanie z 20 p. p. wyciągu z księgi chorych, dla stwierdzenia na co i kiedy zgłaszał się jako chory.

W dalszym obrońca ze względu na to, że biegli lekarze zostali zawezwani dopiero po przesłuchaniu 10 świadków, prosi o ponowne przesłuchanie Grendy. Kwidzińskiego, por. Tomaszewskiego, strzelca Rotgebera i strzelca Wieczorka w obecności biegłych.

Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, a trybunał ponownie zastrzegł sobie odroczenie decyzji na później.

Zkolei przystąpiono do odczytania aktów.

Następnie celem zorjentowania biegłych który wczoraj nie byli na rozprawie w początkowym jego zakresie, przewodniczący mjr. Hausner odczytał niektóre wyjątki z wczorajszego protokułu rozprawy.

Potem trybunał udał się na naradę nad wnioskami obrońcy. Wszystkie wnioski obrony zostały odrzucone.

W czasie przerwy Grenda zbliżył się do swego obrońcy i prosił go, żeby matki na rozprawę nie wzywać, ponieważ obawia się, że umarłaby na sali sądowej. Obrońca zapytał go, czy na wypadek gdyby został skazany na śmierć, nie chciałby widzieć się z matką i ojcem, na co Grenda odpowiada, że z nikim nie chce się widzieć, ani z rodziną, ani ze znajomym Nowakiem, który dotrzymywał mu towarzystwa w ostatnich dniach przed aresztowaniem w Chorzowie.

Po przerwie zaczęli zadawać pytania biegli.

Z odpowiedzi Grendy wynika że nie chciał pracować i niczego się nie chciał uczyć.

Biegły: Czy oskarżony modlił się?

Osk.: Zawsze pacierz mówiłem.

Biegły: A do kościoła chodziliście?

Osk.: Zawsze chodziłem.

Biegły: Dlaczego?

Osk.: Zawsze trzeba chodzić, bo coby było za gadanie o mnie, gdybym nie chodził? A zresztą trzeba się zawsze pomodlić.

Biegły: Mieliście stosunki z dziewczętami?

Osk.: Nigdy. Ani przed wojskiem ani po wojsku.

Reasumując fragmenty czwartkowej rozprawy, a zwłaszcza odpowiedzi Grendy na pytania biegłych odnosi się wrażenie, że Grenda jest osobnikiem pozbawionym całkowicie naturalnego instynktu samozachowawczego, którego nie posiada nawet w minimalnych rozmiarach.

Dziś o godz. 10-tej rano sąd wojskowy ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Grenda został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Niebieski ptak"

KINA

Adria „Brygada śmiałych"
Apollo „Pepi".
Atlantic: „Bar Miewe".
Bagatela „Roześmiane oczy" i rewja „U źródła śmiechu".
Muzeum; „Waauś".
Promień „Księżniczka Czardasza",
Sokół: „Wielkie wydarzenie".
Stella „Maskarada".
Sztuka „Burza nad światem".
Świt „Melodje z nad Dunaju".
Uciecha „Całe miasto o temm mówi"
Wanda: „Dawid Copperfield".

Radjo

Kraków. — Godz. 6.33 gimnastyka, 7 20 Dziennik poranny, 12 Hejnał z wieży Marjackiej, 12.03 Dziennik południowy, 12.15 Audycja dla szkół, 11.40 Koncert, 13.30 Z rynku pracy, 16 Pogadanka dla chorych, 16.15 Koncert, 17.15 Minuta poezji, 17.50 Poradnik sportowy, 19.40 Wiadomości sportowe, 19.45 Komunikat śniegowy, 19.50 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami, 20.10 Koncert, 20.50 Dziennik wieczorny, 22.30 Reportarz z Igrzysk Olimpijskich, 22.50 Muzyka.

Nocny dyżur aptek.

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

W Podgórzu: Apteka pod Orłem.

Po obniżce komornego w sklepach i mieszkaniach

Zdarza się często, zwłaszcza na prowincji, że jeden lokator zajmuje w jednym domu dwa lokale: mieszkalny i handlowy, które nie są z sobą związane. Powstała kwestja, jak należy takie lokale traktować: wspólnie czy oddzielnie.

Wyjaśnia się, że niezależnie od tego, czy lokale te są zajmowane przez jednego lub kilku lokatorów mają one być traktowane oddzielnie. Jeżeli więc lokator zajmuje lokal handlowy, nie korzystający z obniżki komornego, a jednocześnie mieszkanie, które w myśl nowej ustawy korzysta z ulgi, to w tym wypadku odlicza się, od czynszu za mieszkanie 10 lub 15 procent, od sklepu zaś nie odlicza się nic.

Jeżeli zaś lokal handlowy został zaliczony do IV kategorji, to obniża się komorne o 10 procent, a w stosunku do mieszkania obniżka następuje wówczas, gdy mieszkanie takie objęte jest ulgą, wynikającą z nowej ustawy.

Kowal z ul. Grzegórzeckiej oskarżony o spowodowanie śmierci dziecka

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł 31-letni kowal Maksymiljan Walaszek, zamieszkały przy ul. Grzegórzeckiej 13.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Osk. Walaszek jest kierownikiem kuźni, mieszczącej się w domu przy ul. Grzegórzeckiej 13. Dom ten obejmuje podwórze dostępne wszystkim lokatorom.

We wrześniu 1935 Walaszek zarządził sporządzenie oparcia o ścianę szopy, stojącej na podwórzu, a to podwozia platformowego, wagi około 200 kg.

W kilka dni później, a to 25 września bawiły się na tem podwórzu dzieci: 2-letnia Aleksandra i 3-letnia Janina Grabanówna.

W pewnej chwili wśród niewyjaśnionych okoliczności owo podwozie upadło na bawiące się dzieci i przygniotło całym swym ciężarem Aleksandrę Grabanównę, która w kilka minut później zmarła. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie.

Walaszek stanął wczoraj przed sądem, oskarżony o zaniedbanie zabezpieczenia oraz o spowodowanie śmierci dziecka.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Walaszka na 6 miesięcy więzienia umarzając mu karę na podstawie amnestji.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr Kronenberg, oskarżał prok. dr. Jarosiński. Bronił mec. dr. Brodniewicz.

Lubieżny kościelny przed sądem

Prokurator warsz. porządził akt oskarżenia przeciwko Dominikowi Gerke, kościelnemu, oskarżonemu o deprawowanie nieletnich chłopców. Gerke uprawianiem tych czynów zajmował się od 27 lat.

Orgje wyprawiał z chłopcami w wieku od 10 lat i starszymi młodzieńcami w wieku lat 20.

Ofiary zwabiał pod różnemi pretekstami. Ulubieńców swoich, którzy rekrutowali się z ochrony przykościelnej i z chłopców, służących do mszy św., obdarowywał łakociami i prezentami, prowadził do kina itp.

Skargi przeciw Gerke złożyli chłopcy: Stanisław K., Kazimierz R., Edward P. i Roman Z. Osk. Gerke jest pod dozorem policyjnym. Dalsze dochodzenia w toku.

Samobójstwo żony porucznika

W warszawskim szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego przy ul. Zakroczymskiej 6 przebywa na kuracji na płuca por. Alfons Zawadzki, pełniący służbę w K. O. P. Ubiegłej nocy stan chorego uległ znacznemu pogorszeniu, tak, że stracono nadzieję utrzymania go przy życiu.

Podczas choroby w szpitalu pielęgnowała męża 24-letnia Zofja Zawadzka. Pod wpływem wiadomości o pogorszeniu się stanu zdrowia męża, nieszczęśliwa kobieta sięgnęła po truciznę.

Zawadzka udała się do łazienki i tu popełniła samobójstwo.

W kilka godzin później zmarł por. Zawadzki. Pogrzeb tragicznie zmarłych małżonków odbędzie się wspólnie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2.